

Wykład inauguracyjny
ks. dr. hab. Janusza Królikowskiego, prof. PAT

Wynagrodzenie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.
Aktualność praktyki

Zacznijmy od stwierdzenia pewnego paradoksu, którego jesteśmy bezpośrednimi świadkami. Z jednej strony *wynagrodzenie* (zadośćuczynienie, ekspiacja) należy do zasadniczych elementów kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przez wynagrodzenie rozumiemy tutaj, za nauczaniem Piusa XI zawartym w encyklice *Miserentissimus Redemptor*, odwzajemnianie się szczególnym, określonym, bezpośrednim aktem miłości Bogu, z powodu zadanej Mu obrazy lub jakiegoś zaniedbania. Już sama geneza tego kultu łączy się z podkreśleniem potrzeby wynagradzania Bogu, w relacji do Serca Jezusa, za grzechy osobiste i grzechy całego świata. Praktyka ta została złączona z przystępowaniem do Komunii Świętej z intencją wynagrodzenia, stąd mówimy o „Komunii wynagradzającej”. W podobnym znaczeniu zachęca się do podejmowania czynów wynagradzających w ramach życia chrześcijańskiego. Z drugiej jednak strony zauważamy, że obecnie wynagrodzenie nie spotyka się z należyтым dowartościowaniem teologicznym i żywym praktykowaniem. Niejednokrotnie można spotkać wypowiedzi teologiczne mocno dystansujące się w stosunku do tej praktyki, a nawet ją kwestionujące. Stwierdza się więc, że Jezus Chrystus dokonał już wynagrodzenia ostatecznego przez swoje Misterium Paschalne, i właściwie tylko On mógł dokonać takiego wynagrodzenia. Oczywiście, tak mówi się jeszcze w tych nurtach teologicznych, które w ogóle uznają w dziele zbawczym Chrystusa wymiar wynagrodzenia i zadośćuczynienia, bo i on nie jest przyjmowany dzisiaj z bezwzględną pewnością. Stwierdza się, że ludzkie pretendowanie do jakiegoś udziału w wynagrodzeniu Chrystusa byłoby w gruncie rzeczy jego pomniejszaniem, czy też nieuznawaniem jego wystarczalności. Kwestionuje się następnie wynagrodzenie jako przejaw tradycji duchowej, uzasadniając że byłoby ono tylko dziedzictwem należącym do epoki, w której duchowość chrześcijańska była traktowana zbyt jurydycznie i zewnętrznie. Dzisiaj wszyscy chcą być „mistyczni” (oczywiście w bardzo dowolnym rozumieniu tego słowa), a więc zdaniem wielu „mistrzów” duchowych należy się

zdystansować do praktyk, które miałyby należeć do przekroczonej już epoki. W wielu przypadkach kwestionowanie wynagrodzenia, w sensie wynagrodzenia za grzechy, wynika z zrelatywizowania nośności osobowo-moralnej czynów ludzkich, a tym samym ich znaczenia w relacji człowieka do Boga. Skoro człowiek, jak podkreśla się z upodobaniem, jest autonomiczny w swoim działaniu, to w takim razie jego czyny nie mają odniesienia teologicznego. Mają odniesienie tylko i wyłącznie ziemskie; są tylko „przygodne”. Z tego rodzi się banalizowanie grzechu, a zatem także wagi dzieła nawrócenia, łącznie z tradycyjnie uznanym za nieusuwalny wymiarem zadośćuczynienia.

Skoro jednak, jak już zostało wspomniane, wynagrodzenie ma mocne zakorzenienie w tradycji duchowej, zwłaszcza w kulcie Najświętszego Serca Jezusa, to pojawia się ważne wyzwanie: albo zrezygnować z tego kultu, jak zresztą w wielu miejscach już uczyniono, albo podjąć próby jego adekwatnego rozumienia i wydobywania jego możliwości duchowych na miarę nowych czasów. W tym miejscu chciałbym zaproponować refleksję, które mogłyby przyczynić się do pokazania aktualności idei wynagrodzenia w odniesieniu do kultu Najświętszego Serca. Mając na względzie, że dzisiaj poszukuje się w teologii uzasadnień skoncentrowanych antropologicznie, które mają w sobie coś decydującego, w tej właśnie perspektywie sytuuję niniejszą refleksję.

1. Świętość jako dążenie do całości

Szukając pogłębionego rozumienia i uzasadnienia wynagrodzenia wyjdźmy od chrześcijańskiego rozumienia świętości. Opierając się na tradycji biblijnej, w której znajdujemy podstawy właściwego rozumienia świętości, odkrywamy, że jest ona istotnym przymiotem Boga oraz pierwszorzędnym znamieniem Jego działania w świecie. Z świętości Bożej rodzi się następnie świętość człowieka, w niej dojrzewa i w niej znajduje swoje wypełnienie. Świętość w Bogu oznacza pewną całościowość i integralność. Jako trzykroć święty, Bóg jest wypełnioną całością; niczego Mu nie brakuje ani niczego Mu nie można dodać. Jest doskonałością wszystkich doskonałości. Ta całościowość natury Boga odzwierciedla się w Jego nieustannym działaniu zbawczym na rzecz człowieka. Jego celem jest wprowadzenie człowieka do tej całościowości i danie mu w niej udziału. Świętość Boża i jej uświęcająca moc osiąga swoją pełnię i syntezę w osobie Jezusa – „Świętego Bożego” – i w Jego działaniu, o którym św. Paweł mówi jako „re-

kapitulacji”. Jezus Chrystus sprowadził do jednej integralnej całości wszystkie potencjalne bogactwa stworzenia, tak ziemskie jak niebieskie (por. Ef 1, 9-10). W swoim dziele objął wszystko, aby doprowadzić do całości.

Gdy więc mówimy o świętości człowieka, to chodzi nam o jego całościowy udział w dziele zbawczym, o całościowe przyjęcie jego owoców, by w ten sposób osiągnąć osobistą całościowość, integralność, pełnię itd. Świętość ludzka staje się odzwierciedleniem świętości Bożej i świętego działania Bożego w historii. Bardzo wymownie potwierdza ten fakt doświadczenie eklezjalne wyrażające się w kanonizacjach i beatyfikacjach, w których chodzi o stwierdzenie i potwierdzenie osiągnięcia przez człowieka całościowości w relacjach z Bogiem i z bliźnim (cnoty boskie i cnoty kardynalne).

2. Serce narzędziem całościowości

Ujmowana w taki sposób świętość, oprócz swojej weryfikacji eklezjalnej, posiada również weryfikację antropologiczną i doświadczalną. Takiej weryfikacji dostarcza samo ludzkie serce. Szukając uzasadnienia dla kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa, trzeba także mocno wniknąć w tajemnicę ludzkiego serca, odwołując się w pewnym sensie do pryncypium sformułowanego przez św. Augustyna: *Cor ad cor loquitur*. Doświadczenie ludzkiego serca może okazać się bardzo pouczające w tym względzie, zwłaszcza że takie doświadczenie jest bardzo wyraźnie obecne w źródłach biblijnych, w których ma ono ugruntowane miejsce i bardzo określoną treść.

Trzeba więc przede wszystkim zauważyć, że słowo *serce* jest słowem „pierwotnym”. W naszym języku są liczne słowa (pojęcia), które można zdefiniować, ponieważ ich treść jest niezależna od tego słowa (pojęcia), które mamy zdefiniować (np. samochód). Są jednak w naszym języku także słowa, które oznaczają coś, co jest znane poniekąd od zawsze, co nie może być określone i doprowadzone do zrozumienia za pośrednictwem definicji, ponieważ elementy tego słowa/pojęcia, które mogłyby wejść do definicji nie są wcześniejsze od niego, ale są znane tylko w ramach rzeczywistości i wraz z rzeczywistością, która ma być zdefiniowana. Definicja musi odesłać do tego słowa bardziej pierwotnego, by stać się zrozumiałą. Do takich słów można zaliczyć: byt, czas, przestrzeń, nazwę określonego koloru, ale także takie słowa jak: miłość, poznanie itd. Wszystkie ich definicje są potrzebne, a nawet nieuniknione, ale, aby je sfor-

mułować, trzeba wcześniej znać to, co ma być zdefiniowane. W tym znaczeniu także *serce* jest pojęciem pierwotnym. Potwierdza to choćby fakt, że *serce* nie oznacza tylko mięśnia fizjologicznego, ale jest używane w wielu i rozbieżnych środowiskach i sytuacjach. Należy także do języka religii uniwersalnej. Jest słowem niewyprowadzanym z niczego innego.

Serce, jako pojęcie pierwotne, oznacza więc całego człowieka. Oznacza rzeczywistość wcześniejszą w stosunku do rozróżnienia między cielesnością biologiczną i duchem niecielesnym. W takim znaczeniu występuje w Starym Testamencie. Człowiek składa się z ciała i duszy, ale nie w taki sposób, że każdy z tych elementów miałby swój sens przed zaistnieniem ich jedności substancjalnej, że posiadałby odrębnie swoje własne istnienie, a dopiero później tworzyłby jedność. Dusza jest „formą ciała” (*forma corporis*). Jeśli ta jedność pierwotna, uprzednia i substancjalna ducha i materii jest prawdziwa, to wtedy są także takie słowa, które ją ukazują w różnych aspektach; które nie oznaczają czegoś, co dopiero następnie jest złożone z tych rzeczywistości, pierwotnie nierozdzielonych i dopiero w drugim momencie osiągających swój prawdziwy byt. Język nie zawsze jest poprawny i konsekwentny – oprócz znaczeń pierwotnych słowa są wykorzystywane również jego znaczenia pochodne i niewłaściwe.

Idźmy jednak dalej. *Serce*, będąc słowem pierwotnym, jest również słowem symboliczno-realnym. Tak mówi o *sercu* papież Pius XII w encyklice *Haurietis aquas*. Symbol realny nie tylko jest znakiem innej rzeczy na mocy jej zestawienia z tą inną rzeczą, czy też w oparciu o odkrywanie podobieństwa z inną rzeczą, przez co czynimy jedną rzecz znakiem innej. Symbol jest realny wtedy, gdy jedna rzecz tworzy drugą różną od siebie, aby być sobą; urzeczywistnia się tworząc drugą oraz czyni z drugiej wyrażenie siebie. (Gdy coś się tworzy i aktualizuje, o ile wydobywa i ukazuje drugą rzecz, jednocześnie zachowując ją, o ile czyni z niej wyrażenie siebie, mamy do czynienia z symbolem realnym. Słowo może przedstawiać jako symbol realny jedność wewnętrzną i pierwotną między tym, co oznacza (wyraża), i tym, co jest oznaczane lub wyrażane. W tym znaczeniu *serce* jest symbolem realnym, ponieważ wskazuje na jedność między znakiem i rzeczą oznaczaną przez symbol).

Jako słowo pierwotne, symboliczno-realne, całościowe, *serce* oznacza więc pierwotne centrum człowieka jako osoby cielesno-duchowej, które obejmuje jej całość. Nawet jeśli człowiek jest bytem złożonym i wielorako się wyrażającym, to posiada wewnętrzne centrum jednoczące, formujące go jako jedną i spójną całość, z którego – jak mówi św. Tomasz z Akwinu – „wypływa”

wielość jego rzeczywistości. W tym centrum – jako istota wolna – człowiek może doświadczać jedności swojej natury i jedności swoich działań, zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, i to doświadczenie nazywa się sercem. To pojęcie jest uprzednie w stosunku do podziału na duszę i ciało, jak i podziału na czyny wewnętrzne i zewnętrzne. Jest bardziej pierwotne. W tym miejscu okazuje się, że nie ma sensu podnoszenie dylematu, czy serce oznacza coś duchowego (np. miłość), czy oznacza mięsień sercowy. Doświadczenie człowieka dotyczące jego centrum duchowego jest uprzednie w stosunku do poznania uderzeń mięśnia sercowego, a jeszcze bardziej pierwotne w stosunku do anatomicznego poznania serca fizjologicznego.

Serce jako wewnętrzne i pierwotne centrum osoby, dążące do integracji wszystkiego i całościowego objęcia wszystkiego, na mocy relacji stwórczej jest istotnie otwarte na Boga i bliźniego. Chodzi o centrum osoby, a więc o centrum wewnętrzne, o podmiotowość, o stałe pryncypium mocy bycia sobą, a więc i powrotu do siebie w wolności. Ta podstawowa podmiotowość jest zarazem koniecznie i istotnie komunikacją (jak powszechnie mówi się dzisiaj) i współistnieniem oraz uznaniem konieczności relacji z Bogiem i z drugim człowiekiem jako istotnej właściwości człowieka. Można by za K. Rahnerem nazwać tę otwartość komunikacyjną „koniecznością/potrzebą transcendentalną”. W tej konieczności dochodzi się do pełnego rozumienia serca. Wewnętrzna zasada człowieka jest zawsze otwarta na Boga, zmierzając do utworzenia z Nim jednej całości. Przynajmniej pośrednio jej akt jest zawsze zajęciem stanowiska w stosunku do tej relacji absolutnie koniecznej. To ma na myśli św. Augustyn, gdy stwierdza w *Wyznaniach*: „Niespokojne jest nasze serce dopóki nie spocznie w Bogu”. To dążenie ma oczywiście odniesienie do innych ludzi, skoro serce każdego człowieka jest sercem pośród serc.

Ta podwójna relacja jest zawsze kwestią pozostawioną wolności człowieka, a więc jego serce dysponujące sobą, ma przed sobą perspektywę i wymóg dążenia do osiągnięcia harmonijnych relacji z Bogiem i z drugim człowiekiem, czyli perspektywę i wymóg całościowości. W tym znaczeniu można powiedzieć, że serce człowieka jest pierwotnym i podstawowym narzędziem do osiągnięcia całościowości, czyli – mówiąc ściśle teologicznie – świętości.

Oczywiście, należy to stale i wyraźnie podkreślać, że ta fundamentalna zasada transcendentalna istnieje tylko na sposób wolności, czyli człowiek urzeczywistnia wypisane w nim ukierunkowanie i dążenie, albo je odrzuca. Biblia zdecydowanie stwierdza, że serce człowieka może być dobre albo złe. Wynika

z tego, że serce samo w sobie nie jest jeszcze tym samym, co miłość i świętość. Mieć serce nie oznacza automatycznie kochać i być świętym. Serce nie utożsamia się z miłością i świętością, ponieważ może być sercem „zatwardziałym”, jak mówi Pan Jezus.

3. Wynagrodzenie

Właśnie w tym miejscu otwiera się zasadnicza perspektywa dla zrozumienia, a więc i praktykowania wynagrodzenia. Człowiek doświadcza „rozziwu” między tym, do czego fundamentalnie dąży jego serce, a tym, co faktycznie urzeczywistnia on przez swoje wybory i działania. Ten rozziw jest powodowany przez grzech, który kwestionuje i odrzuca miłość jako najbardziej autentyczną relację łączącą człowieka z Bogiem i drugim człowiekiem, a tym samym oddala się od tej poszukiwanej wewnętrznie oraz ukazanej i zadanej przez Chrystusa. Grzech jest nieporządkiem wprowadzanym w ludzkie serce i w jego relacje; jest zakwestionowaniem tego, co św. Augustyn i św. Tomasz nazywają „porządkiem miłości” (*ordo amoris*).

Tę sytuację rozziwu i nieporządku w najwyższy i najbardziej osobowy sposób demaskuje sam Chrystus właśnie w tajemnicy swojego Serca. Jego Serce jest rzeczywistością najwyższego uporządkowania relacji z Bogiem i z człowiekiem. Jest rzeczywistością absolutnego porządku miłości, którego całościowość da się określić tylko jako całościowość substancjalna. W Jego Sercu, a właściwie tylko w Nim, równocześnie możemy doświadczyć przez wiarę Boga jako tego, który w swojej nieskończonej miłości jest we wspólnocie z nami, łaskawie nam się udziela, współczuje z nami i nam przebacza; zawsze jest bliski i otwarty, by objąć nas swoją świętością, czyniąc uczestnikami rekapitulacji dokonanej przez Chrystusa. W Jezusie Chrystusie i w zainaugurowanym przez Niego nowym stworzeniu, będącym wylaniem Jego Serca, czyli w nowej harmonii i nowym porządku, doświadczamy, że najbardziej wewnętrznym centrum wszelkiej rzeczywistości i jej ostateczną syntezą jest miłość, a nie rozbięcie, nieporządek, chaos i walka.

Serce Jezusa ukazuje nam, wierzącym, rzecz bardzo zasadniczą, a mianowicie że ten grzechowy rozziw i nieporządek może być naprawiony i przekroczony przez miłość, czyli przez powrót do adekwatnego porządku relacji. Jezus swoimi działaniami, których ostatnim jest wystawienie Jego Serca na przebicie na krzyżu, dokonał najwyższego uporządkowania wszelkich relacji i wszelkiej

rzeczywistości. Doprowadził wszystko do całości – rekapitulacji. Ludzkie serce – jak już zostało zaznaczone – w sposób pierwotny posiada pragnienie włączenia się w tę całość i posiada możliwości, które na to pozwalają, a którymi są czyny miłości. W życiu chrześcijańskim zawsze chodzi o uaktywnienie tego pragnienia i wyrażenie go w czynach, które za punkt odniesienia biorą oczywiście Jezusa Chrystusa i Jego wezwanie do pójścia za Nim, naśladować Go. Jednak realizm ludzkiego grzechu także nie może być pominięty w tym uaktywnianiu i urzeczywistnianiu życia chrześcijańskiego. Biorąc pod uwagę destrukcyjny wpływ grzechu, którego podmiotem jest zawsze człowiek, świadomość chrześcijańska odkrywa w tym grzechu, patrząc na niego z perspektywy nawrócenia i powrotu do Boga, swoiste „roszczenie”, które domaga się od człowieka osobowego i czynnego udziału, w naprawieniu tej szkody, którą on wywołuje. Oczywiście, ludzki wysiłek nie wystarcza do naprawienia skutków grzechu, ale na miarę ludzkich zdolności i możliwości jest on konieczny. Porządek miłości jest nie tylko darem, ale jest zadaniem. To zdanie możemy właśnie nazwać wynagrodzeniem, a jego teologiczny i duchowy wymiar ma nie tylko wymiar jurydyczny, ale uzasadniony antropologicznie wymiar mistyczny.

4. Struktura wynagrodzenia

By uniknąć podejrzeń, że w wynagrodzeniu proponuje się powrót do ujęć jurydycznych, można zaproponować jego realizację według następującej struktury, która będzie odzwierciedlała to, co tutaj zostało powiedziane.

Wynagrodzenie, wpisując się spójnie w strukturę zbawienia i bytu ludzkiego, interpretowanego w kontekście adekwatnego rozumienia serca ludzkiego, jest w najwyższym stopniu odpowiednie z teologicznego i duchowego punktu widzenia. Jest ono ściśle związane z pojęciem świętości rozumianej jako całościowość i integralność, której najwyższym wyrażeniem, sprawcą, wzorem i gwarantem jest sam Bóg. Urzeczywistnia się ona w dziele Jezusa Chrystusa, którym jest rekapitulacja. To dzieło Boże nakłada się na tajemnicę ludzkiego serca, które również ma wypisane dążenie do całościowości, mając w niej swój własny udział i wnosząc do niego swój wkład, odzwierciedlając w dokonywanych wyborach i działaniach porządek miłości. Nieadekwatność ludzkich dążeń (zaniedbanie) i powodowanego nieporządku (grzech) jest wypełniana pierwszorzędnie przez działanie Boże, ale ludzki udział ma w nim swoją własną i nieusuwalną rolę.

Konkretnym wyrazem tego dążenia do świętości, jak pokazuje tajemnica ludzkiego serca, jest najpierw zwrócenie się do Boga jako celu swojego życia. Św. Tomasz z Akwinu wyjaśniając, co to znaczy kochać Boga „z całego serca”, mówi, iż chodzi w tym przypadku o uznanie Go za cel wszystkich swoich działań. Wynagrodzenie opiera się na jasnym uznaniu wiary za pewną opcję egzystencjalną, która oznacza ukierunkowanie całego życia, a zarazem konkretną weryfikację tej opcji w poszczególnych sytuacjach i działaniach. Jest więc przyjęciem wspomnianej całościowości za przedmiot osobistych dążeń.

Świętość chrześcijańska, co powinno być oczywiste, opierając się na opcji egzystencjalnej i mając dążenie całościowe, posiada swoją wewnętrzną konkretność, w której się formuje i wyraża, a także która ją potwierdza. Nie będzie rzeczą banalną, jeśli zwrócimy uwagę, że świętość chrześcijańska konkretyzuje się w trzech dziełach, które tradycja chrześcijańska niezbyt szczęśliwie nazwała „uczynkami pokutnymi”, a którymi są: post, jałmużna i pokuta. Są to właściwie biorąc uczynki wynagradzające. Nie zagłębiając się w szczegóły należy podkreślić, że ich sens polega na tym, że za ich pośrednictwem człowiek dokonuje uporządkowania, umocnienia i rozwinięcia trzech zasadniczych relacji, w których żyje i które stanowią podstawę jego dążenia do świętości i określają jej wypełnienie w świętości Bożej. Post – będąc wyrzeczeniem się rzeczy materialnych, na czele z pokarmem – uporządkowuje relację do świata materialnego, wyzwalać go z jej zniewalających mocy i stawiając człowieka ponad nią. Jałmużna – będąc dzieleniem się dobrem materialnym i duchowym z drugim człowiekiem – jest podstawową drogą prowadzącą do uznania drugiego za równego sobie i do afirmacji jego godności. Modlitwa – będąc wyrażeniem więzi z Bogiem – jest ośrodkiem zażyłości z Bogiem, ukazując nam cel, będący ponad nami i ukierunkowujący nasze dążenia.

Serce Jezusa przepełnione miłością i skonkretyzowane w wynagrodzeniu za grzechy nasze i całego świata może i powinno być mocą, która utrwała nasze praktyki wynagradzające. Może i powinno być punktem odniesienia oraz inspirującym zobowiązaniem dla ducha wynagrodzenia w życiu chrześcijańskim.

Człowiek w swoim sercu niewątpliwie odkrywa potrzebę i możliwość udziału w jedynym wynagrodzeniu dokonany przez Jezusa Chrystusa. Ten udział nie kwestionuje ani przyćmiewa dzieła Chrystusa, ale ukazuje jego skuteczność i możliwość nieustannego wnikania w życie człowieka, by wzrastał w świętości.